



**MARIA PIETRASZEWSKA**  
ur. 1929; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Wizyta gestapo i poszukiwania ojca
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Lublin II wojna światowa, Lublin ulica Hipoteczna, terror niemiecki, gestapo

### **Wizyta gestapo i poszukiwania ojca**

Nastała noc grozy i rozpacz. Mój tatuś rozchorował się. Zdołał się zatrudnić w zakładzie naprawy samochodów, który mieścił się przy ulicy Łęczyńskiej: na rogu Łęczyńskiej i Fabrycznej; do tej pory stoją tam te budynki. Tata był doskonałym mechanikiem i zatrudnił się tam, ale nie mógł znieść tego, że musi pracować dla Niemców i przez to się rozchorował. Dostał zawału serca. Był jeszcze młodym człowiekiem, miał zaledwie czterdzieści jeden czy dwa lata. Rozchorował się bardzo ciężko i nie poszedł do pracy. Dostał zwolnienie, leżał kilka dni w domu. Potem miał się stawić na kontrolę do lekarza, który go leczył.

Przychodnia była na ulicy Hipotecznej. Od urodzenia tam się leczyłam i do tej pory się tam leczę; tam poszedł tata do tego lekarza. W tym czasie wpada do nas gestapo: dwaj tacy w skórach, z piórkami w kapeluszach i trzeci mężczyzna, który był tłumaczem. Pytają o Władysława Ślusarskiego. Mamusia już wie, co się święci, ale mimo tego, w tym popłochu, szoku, mówi, że mąż jest u lekarza, na ulicy Hipotecznej, w swojej przychodni. Gestapo wypada. Jadą tam. A ja za nimi pędzę – dosłownie. Wpadam do przychodni: tłum ludzi; bardzo dużo ludzi chorowało. A ja przerażona wołam: „Tatusiu! Tatusiu!” I tata wychodzi z tego tłumu, mówi: „Jestem córciu, jestem. Nie bój się”. Ja mówię: „To nie zabrali cię?” „No, wyobraź sobie, że nie. Całe szczęście, że tu byłem. Jak oni weszli i zaczęli się pytać o Władysława Ślusarskiego, to ja po prostu wyszedłem. Bo co miałem zrobić? Ostatecznie to mnie uratowało, że mama powiedziała prawdę. Nie zabrali mnie, tylko kazali mi się stawić na drugi dzień «Pod Zegar»”.

Przyszliśmy do domu. Tata nie poszedł „Pod Zegar”, bo wiadomo, czym by się to mogło skończyć, tylko od tamtej pory zaczął się ukrywać.

U nas przez cały okres okupacji wisiał portret Marszałka Piłsudskiego. Nieraz rodzice się zastanawiali, że może gestapowcy dlatego nie zabrali wtedy ojca, że właśnie w domu wisiał portret Marszałka Piłsudskiego, a oni do Piłsudskiego mieli szacunek.

Data i miejsce nagrania	2010-09-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"